

PIOTR RUCIŃSKI

Nieznany
prezydent
Narutowicz



Recenzent

dr Dariusz Dąbrowski

Projekt okładki, projekt graficzny, DTP

Joanna Pietruszewska

Fotografia na okładce

Profesor Gabriel Narutowicz, 1915 r.

(Wikimedia Commons)

Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko

Narodowi Polskiemu, 2023

ISBN (pdf) 978-83-8229-663-1

ISBN (druk) 978-83-8229-662-4

Zapraszamy:

www.ipn.gov.pl

www.ksiegarniaipn.pl

WYDAWNICTWO 
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

PIOTR RUCIŃSKI

Nieznany
prezydent
Narutowicz



WROCŁAW–OPOLE 2023

Spis treści

3	Wstęp
5	Dzieciństwo i okres szkolny
9	Student Politechniki w Zurychu
14	Inżynier, przedsiębiorca i profesor
19	Podczas wojny
23	Minister robót publicznych
30	Minister spraw zagranicznych
37	W świecie polityki
43	Zakończenie
48	Co warto wiedzieć o Gabrielu Narutowiczu?
54	Wybrana literatura



Profesor Gabriel Narutowicz, 1915 r.
(Wikimedia Commons)

Wstęp

16 grudnia 1922 r. krótko po godz. 12 w warszawskiej galerii Zachęta zamordowany został pierwszy prezydent Polski prof. Gabriel Narutowicz. Wydarzenie to wstrząsnęło krajem, w którym niewiele wcześniej zakończono etap walk o granice i rozpoczęto okres odbudowy i rozwoju w warunkach pokoju.

Zabójstwo prezydenta, wybranego w myśl zapisanej w konstytucji RP z marca 1921 r., demokratycznej procedury, miało swój polityczny i społeczny kontekst. Decyzję Zgromadzenia Narodowego o wyznaczeniu Narutowicza – ówczesnego ministra spraw zagranicznych – pierwszym obywatelem Rzeczypospolitej poprzedziła brutalna kampania wyborcza do parlamentu, która nie tylko wyostrzyła granice politycznych i ideowych podziałów, ale także w sposób bezprecedensowy w krótkiej historii II RP zaogniła nastroje obywateli. Gorący konflikt, który toczyły obozy nacjonalistycznej prawicy oraz wspierającej naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego lewicy, nie doprowadził do ostatecznego rozstrzygnięcia w grze o władzę. Żaden z bloków nie zdobył w parlamencie decydującej większości, która mogłaby utworzyć stabilny rząd. Dobry wynik osiągnęły mniejszości narodowe, które, startując razem, uzyskały poważny wpływ na losy państwa.

Zwycięstwo urzędującego ministra spraw zagranicznych, odniesione 9 grudnia, zostało jak najgorzej przyjęte przez przegrane stronnictwa centroprawicy. Bardzo szybko na ulicach Warszawy pojawiły się manifestacje przeciwników wyboru Narutowicza, wspierane w kolejnych dniach przez

narodowo-demokratyczną i chadecką prasę. Nagonka, w której uciekano się do kwestionowania zasad ustroju państwa, kłamstw (np. o tym, że Narutowicz nie zna języka polskiego) oraz argumentów o charakterze antysemitycznym, wspierała i była wspierana przez wiece i uliczne rozruchy. Nowy prezydent, zaprzysiężony 11 grudnia, zamiast odbierać gratulacje i spotykać się z wyrazami uznania, musiał przede wszystkim – w imię powagi państwa – spokojnie znosić napaści, prasowe kalumnie i anonimowe groźby.

Po kilku dniach, gdy wydawało się, że emocje wśród głosicieli hasła o „żydowskim prezydencie” opadają, doszło do zbrodni, dokonanej przez malarza i byłego ministerialnego urzędnika Eligiusza Niewiadomskiego. Człowiek ten był niewątpliwie bliski ideom i światopoglądowi Narodowej Demokracji, stale czytywał endecki tabloid „Gazeta Poranna z Grosze”, cechowała go antysemitcka obsesja. Od lat do obozu tego jednak organizacyjnie nie należał. Według biografy Niewiadomskiego Patryka Pleskota zbrodnia była związana także z zawodem, który był wynikiem zderzenia idei niepodległej Polski i realiów rzeczywistego kraju, który po 1918 r. powstał. Prezydent Narutowicz stał się niewinną ofiarą człowieka, który nie miał zrozumienia dla trudności odbudowy państwa i nie umiał postawić tamy wzburzającemu, paranoicznemu zniechęceniu do porządków odrodzonej Rzeczypospolitej.

4

Zabójstwo pierwszego prezydenta Polski stało się wielkim sprawdzianem dla struktur demokratycznego państwa, które nagle zagrożone zostało z jednej strony anarchią, z drugiej zaś – widmem dyktatury. Dzięki propaństwowym instynktom

i odpowiedzialności, które wykazali wówczas m.in. marszałek sejmu Maciej Rataj, gen. Władysław Sikorski, przywódca PPS Ignacy Daszyński i marszałek J. Piłsudski, nadspodziewanie szybko opanowano sytuację. Władzę prezydencką tymczasowo objął Rataj, premierem został zaś energiczny Sikorski.

Wybór Gabriela Narutowicza był wynikiem gry parlamentarnej – wyrazem chwilowej koniunktury, akcydentalnej większości, która w życiu politycznym II RP nigdy więcej nie zyskała znaczenia. Pierwszy prezydent nie był jednak bynajmniej osobą przypadkową, pozbawioną kompetencji i zdolności, zalet intelektualnych oraz duchowych. Należy przy tym stwierdzić, że postać ta – nietuzinkowa i nietypowa wśród polskich polityków pierwszych lat niepodległości – nie jest do dziś zbyt dobrze znana. W powszechnej świadomości brakuje, jak się zdaje, wiadomości o ważnych nawet momentach biografii Narutowicza. Niewiele wiadomo np. o jego młodości, wielkich zawodowych sukcesach jako inżyniera i przedsiębiorcy, roli odegranej podczas I wojny światowej czy pracy ministerialnej w odrodzonej Polsce.

Niniejsza broszura, przygotowana z okazji setnej rocznicy zabójstwa pierwszego prezydenta RP, ma za zadanie choć w małym stopniu ten stan rzeczy zmienić.

Dzieciństwo i okres szkolny

5

Narutowicz urodził się w Telszach na Żmudzi (na dzisiejszej Litwie) 29 marca 1865 r. Był synem Jana – właściciela majątku ziemskiego – oraz Wiktorii z domu Szczepkowskiej.

Jan Narutowicz – ojciec Gabriela

(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



Wkrótce ojciec Gabriela, którego Wiktoria była trzecią żoną, zmarł, przesiadziawszy wcześniej kilka miesięcy w więzieniu za zaangażowanie w ruch powstańczy lat 1863–1864. Jan osierocił czworo potomstwa, w tym dwóch synów z ostatniego związku – Stanisława (ur. 1862) i Gabriela.

Przyszły prezydent Polski w dzieciństwie podlegał w dużym stopniu oddziaływaniu matki – kobiety o silnej osobowości, niemałym wykształceniu oraz postępowych poglądach społecznych. Jak wskazują źródła, to dzięki niej bardzo wcześnie miał nawyknąć do dyscypliny i metodycznej pracy. Zapobiegliwości Wiktorii zawdzięczał też wyniesioną z domu znajomość języków obcych – francuskiego i niemieckiego. Nie ulega wątpliwości, że wartości i ideały matki poważnie wpłynęły na stosunek Gabriela do tendencji myślowych ówczesnego świata. Ważny w domu Narutowiczów był z pewnością patriotyzm, który w okresie represji po powstaniu styczniowym, gdy przyszły prezydent Polski dorastał, zyskiwał na znaczeniu i żarliwości.

6

Formalną edukację Narutowicz rozpoczął w nadbałtyckiej Lipawie. Wybór szkoły – niemieckojęzycznego gimnazjum



Matka Gabriela, Wiktoria ze Szczepkowskich Narutowicz
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)

klasycznego – najpewniej wią-
zał się u jego matki z chęcią
uchronienia Gabriela przed do-
świadczeniem typowej szkoły
rosyjskiej. W zamyśle zaborcy
szkolnictwo miało w tym cza-
sie zrusyfikować Polaków, a co
najmniej pomniejszyć ich naro-
dowego ducha, symboliczną (i nie tylko...) przemocą zmusić do
uległości. Zapisując synów (wcześniej edukację w Lipawie zaczął
też starszy Stanisław) do jednej z cieszących się dużą autonomią
szkół niemieckich w granicach Cesarstwa Rosyjskiego Wiktoria
Narutowicz z pewnością miała też na uwadze poziom kształcenia,
jaki zapewniała wybrana przez nią placówka. Rodzina przeniosła
się do Lipawy, a rodzinny majątek Brewiki został wydzierzawiony.

Wśród szkolnych kolegów Gabriel nie wyróżniał się oce-
nami – były one co najwyżej dobre. Fakt ten można łatwo
uzasadnić: szkoła klasyczna największy nacisk kładła na naukę



Gabriel Narutowicz jako uczeń gimnazjum
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej.
Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)

Gabriel (pierwszy z prawej) z braćmi: przyrodnim Kazimierzem (w środku) i Stanisławem (Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



łaciny i greki oraz przyswajanie literatury starożytnej, co ujawniającego zainteresowania przyrodnicze chłopca szczególnie pociągało. W okresie gimnazjalnym przyszły prezydent podlegał wpływom domu Juliusza Rechniewskiego – prawnika, publicysty i działacza społecznego. Salon Rechniewskich stanowił ważny towarzyski i intelektualny ośrodek lipawskiej Polonii. Gabriel zaprzyjaźnił się z jednym z synów gospodarzy, przyszłym inżynierem i wynalazcą Stanisławem, znał się też dobrze z drugim spośród nich, wybitnym działaczem socjalistycznym Tadeuszem.

Oddziaływanie domu przyjaciół następująco opisał pierwszy biograf Narutowicza:

„W owych tak ciężkich dla Polski czasach, jedynym miejscem, gdzie płonęły ogniska kultury polskiej, było prywatne, wewnętrzne życie rodzin polskich. Dom Rechniewskich właśnie był jednym z takich większych ognisk, którego oddziaływanie chroniło młodego Gabriela od wpływów niemieckich i utrzymywało łączność duchową z krajem, jego sprawami i troskami“¹.

Momentem decydującym o dalszych losach Narutowicza był wypadek, który zdarzył się, gdy Gabriel chodził do szóstej klasy. Wybrał się on wtedy razem z kolegami w rejs niewielką łodzią wzdłuż morskiego wybrzeża. W trakcie wycieczki

8

¹ T. Hołówo, *Prezydent Gabriel Narutowicz (życie i działalność)*, przedmowa A. Śliwiński, Warszawa 1924, s. 11.

rozszała się burza, wiatr przewrócił łódź, a chłopcy znaleźli się w zimnej wodzie. Choć przygoda nie zakończyła się tragicznie – z pomocą przyszedł im miejscowy rybak, żaden z „rozbitków“ nie utonął – w jej wyniku przyszły prezydent Polski zachorował na zapalenie płuc. Skutkiem choroby były długotrwałe powikłania, zagrażające jego życiu.

Mimo pewnych trudności (zdarzyło mu się powtórzyć kląsę) Narutowicz zdał maturę i, po spowodowanej słabym stanem zdrowia rocznej przerwie, rozpoczął studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym Uniwersytetu w Petersburgu. Wkrótce okazało się, że klimat stolicy imperium Romanowów niekorzystnie wpływa na jego płuca, dlatego po roku zdecydowano, że Gabriel – już w ciężkim stanie, co potwierdziła rosyjska komisja wojskowa – wyjedzie do szwajcarskiego uzdrowiska Davos. Tak wiosną 1886 r. rozpoczął się emigracyjny okres jego życia.

Student Politechniki w Zurychu

W Szwajcarii Narutowicz – niczym bohater *Czarodziejskiej góry* Tomasza Manna – pozostał wielokrotnie dłużej, niż się spodziewał.

Oddany pod opiekę miejscowych lekarzy, w ciągu roku nie tylko uwolnił się od groźby bliskiej śmierci, ale odzyskał zdrowie w stopniu, który pozwalał mu na normalne życie. W tej sytuacji należało podjąć



Profesor Gabriel Narutowicz (siedzi pierwszy z prawej) wśród kolegów – wykładowców Politechniki Związkowej w Zurychu (Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



decyzję co do dalszej nauki. Zdecydowano, że do stolicy Rosji Gabriel nie wróci, a studia będzie kontynuował na Wydziale Inżynierii Budowlanej Politechniki Związkowej w Zurychu. Z pewnością duże znaczenie przy podejmowaniu decyzji miały względy zdrowotne – panujący w tym mieście klimat sprzyjał rekonwalescencji po chorobie płuc i zdecydowanie górował nad wilgotną i surową aurą Petersburga. Istotne było też zapewne, że absolwent lipawskiego gimnazjum, w którym lekcje odbywały się po niemiecku, do życia w niemieckojęzycznym otoczeniu przygotowany był bardzo dobrze.

W końcu XIX wieku miasta i uczelnie Szwajcarii stanowiły istotne i popularne centra życia polskiej emigracji. Demokratyczny ustrój i liberalne stosunki kraju sprzyjały aktywności i prowadzeniu ideowych i politycznych dysput, które w dwóch zaborach – rosyjskim i pruskim – były dla Polaków bardzo utrudnione. Młody Narutowicz siłą rzeczy znalazł się w centrum dyskusji i sporów, prowadzonych pomiędzy różnymi ideowymi odłamami. Choć przystał do środowiska młodych działaczy lewicowych – wśród jego przyjaciół znaleźli się m.in. znani aktywiści Feliks Daszyński i Aleksander Dębski – w okresie

tym Gabriel nie dał się poznać jako żarliwy mówca czy charyzmatyczny działacz. Jego poglądy, raczej umiarkowane i demokratyczne niż rewolucyjne czy anarchistyczne, plasowały go na ideowych obrzeżach towarzyskiego koła, którego był częścią. Wobec przekonań otaczających go działaczy – często radykalnych – zachowywał dystans, na szacunek zapracowując uczciwością, wiernością w przyjaźni oraz dużymi zdolnościami, demonstrowanymi na uczelni. Tak właśnie wspominał go przyjaciel, S. Rechniewski:



„Biorąc żywy udział we wszystkich [...] objawach życia studentów Polaków w Zurychu, Narutowicz wyróżniał się swoim odrębnym stosunkiem do partyjnych sporów i konfliktów, przy czym charakteryzowała go wielka niechęć do ekskluzywnej partyjności i do doktrynerstwa. Ścierające się w studenckim środowisku poglądy i hasła interesowały go w wysokim stopniu, jednakże nie pamiętam, aby przyłączał się on bezwarunkowo do tego czy innego poglądu czy hasła. W wyborze bliższego, odpowiedniego swym potrzebom duchowym otoczenia, kierował się nie tyle pokrewieństwem przekonań, ile zasobami intelektu i wykształcenia, oraz ustalonymi stosunkami znajomości i przyjaźni”².

² S. Rechniewski, *Z czasów gimnazjalnych i studenckich* [w:] Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925, s. 19.

Jako student Wydziału Inżynierii Budowlanej przyszły prezydent Polski ze szczególnym upodobaniem zgłębiał geologię i matematykę. Ponadto – co zaważyło na jego przyszłych losach – w coraz większym stopniu pochłaniały go budownictwo kolei żelaznych oraz budownictwo wodne. Już wtedy, jak się wydaje, postrzegał naukę przede wszystkim jako przygotowanie do zawodu inżyniera, do zadań praktycznych. Wyrazem tego podejścia był udział w konkursach – podczas studiów Gabriel m.in. zwyciężył w konkursie na projekt rozbudowy stacji kolejowej w Thalwil.

Narutowicz nie ograniczał swoich zainteresowań do przedmiotów technicznych – regularnie uczęszczał także na wykłady akademickie z historii (do końca życia pozostał miłośnikiem cesarza Napoleona), literatury czy ekonomii politycznej. Za pewnego rodzaju osobliwość w jego środowisku uważany był stosunek Gabriela do przeszkolenia wojskowego. Jako student był obowiązany do odbycia pewnej liczby zajęć tego rodzaju, postanowił on jednak uczęszczać na wszystkie dostępne na uczelni przedmioty wojskowe i starannie je zaliczyć. Postawę tę tłumaczył chęcią wzięcia udziału w kolejnym narodowym powstaniu, jeśli takie wybuchnie. Wolny czas podczas studiów wypełniały mu także wycieczki turystyczne (Szwajcarię miał obejść wzdłuż i wszerz), szermierka i pływanie.

12

W trakcie nauki w Zurychu wydarzyła się historia, która uniemożliwiła Narutowiczowi powrót domu. Jego znajomi – m.in. Dębski – rozpoczęli bowiem przygotowania do zamachu na nowego niemieckiego cesarza Wilhelma II. Czyn ten miał wykazać niezależność polskich lewicowców od rosyjskich ruchów

tego nurtu. Podczas przygotowań, z którymi Gabriel nie miał raczej nic wspólnego (metody terrorystyczne miał uważać za z gruntu niewłaściwe), doszło do wypadku – testowany ładunek wybuchowy w sposób niekontrolowany wybuchł. Skutkiem nieudanej próby jeden działacz zginął, a drugi – Dębski właśnie – został poważnie ranny. Ponieważ okazało się, że pobytu w szpitalu w jego przypadku nie da się uniknąć, a to oznaczało zainteresowanie sprawą szwajcarskich władz, poprosił on Narutowicza o usunięcie ze swojego mieszkania kompromitujących przedmiotów i poinstruowanie gospodyni, jak ma się zachowywać podczas przesłuchania przez policję.

Gabriel spełnił prośbę przyjaciela i wypełnił zadanie, co spowodowało, że jego nazwisko pojawiło się w śledztwie. Został na krótko aresztowany. Strona rosyjska skonfiskowała jego paszport i zażądała wydalenia z kraju oraz przekazania go sobie. W razie zgody miejscowych władz oznaczało to pewną karę – więzienia lub zesłania – która mogła poważnie zagrozić zdrowiu Narutowicza. Szwajcarzy na wydalenie się nie zgodzili, student mógł pozostać w bezpiecznym Zurychu, skutkiem całej sprawy było jednak to, że granicy rosyjskiej przekroczyć już nie mógł. W ten sposób Gabriel na wiele lat stracił możliwość powrotu na Litwę, do rodzinnych Brewik, za którymi bez wątpienia tęsknił. Gdy na wiosnę 1891 r. obronił prace dyplomowe (na oceny bardzo dobrą i celującą), musiał podjąć decyzję, jak pokierować swoim życiem z dala od domu.

Inżynier, przedsiębiorca i profesor

Pracę po skończeniu studiów znalazł Narutowicz w St. Gallen – miejscowości leżącej ok. 70 km na wschód od Zurychu, w której zatrudniło go Miejskie Biuro Wodociągów i Kanalizacji. Początki były trudne: w nowym, nieznanym miejscu, pozbawiony wsparcia przyjaciół, spotykając się z negatywnymi stereotypami na temat Polaków, miał przeżywać najtrudniejszy okres swojego pobytu w Szwajcarii. Receptę stanowiła praca – wyczerpana i ofiarna, a przy tym dająca możliwość zademonstrowania wiedzy i niemałych, jak się okazało, uzdolnień.

Przełomem w karierze zawodowej Gabriela okazała się budowa kanału spławnego w dolinie Renu, którą od połowy 1895 r. nadzorował. Biorąc udział w tej inwestycji, zwrócił on uwagę właściciela działającego w St. Gallen biura inżynierskiego, Louisa Kürsteina. Ten zaproponował Narutowiczowi posadę w swojej firmie. Był to początek wielkiej kariery polskiego inżyniera, który z szansy pracy w renomowanym przedsiębiorstwie, przyjmującym duże i ambitne zlecenia, skwapliwie skorzystał.

W opisywanym okresie w Europie stale wzrastało zapotrzebowanie na prąd elektryczny. Kluczowym czynnikiem dla rozwoju narodowych gospodarek stał się dostęp do taniego prądu. Brak złóż węgla i ropy w Szwajcarii powodował, że jej władze sprowadzały te surowce z zagranicy, ale także poszukiwały alternatywnych źródeł energii. Ponieważ kraj obfitował w wodę, ze względu na górzystość terenu płynącą na ogół wartko, przystąpiono do budowy elektrowni, wykorzystujących

energię naturalnych cieków. W związanym z tym ruchu inwestycyjnym świetnie odnalazł się Gabriel Narutowicz, który wyspecjalizował się w projektowaniu hydroelektrowni.

Kolejne lata pracy w przedsiębiorstwie Ingenieur bureau Kürsteiner & See były dla polskiego inżyniera czasem wielkich sukcesów. Przygotowane z jego udziałem projekty dwukrotnie – w latach 1896 i 1900 – uzyskiwały złoty medal na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu. Znacznym rozgłosem ze względu na zastosowanie innowacyjnych rozwiązań cieszyły się prowadzone przez niego budowy – osiągające duże moce elektrownie Kubel (1898–1900 r.), Andelsbuch (1905–1908), elektrownia na rzece Doubs w Refrain (1906–1908) czy elektrownia Monthey (1908–1910). W niedługim czasie Narutowicz został kierownikiem biura, a następnie współnikiem w zatrudniającym go przedsiębiorstwie.

Czas sukcesów zawodowych wiązał się ze stabilizacją materialną – jako współwłaściciel firmy i wzięty konstruktor Gabriel zarabiał znakomicie – oraz osobistą. W roku 1895 otrzymał obywatelstwo szwajcarskie. Decyzja władz Helwecji, które z rozważą włączały cudzoziemców w poczet obywateli, wskazuje, że nad Lemanem uznano go za człowieka pożytecznego i dalekiego od radykalnych ciągot. W 1901 r. inżynier ożenił się z Ewą Krzyżanowską, siostrą swojej niespełnionej miłości z czasów studenckich Józefy Kodisowej. Małżeństwo doczekało się dwojga dzieci: Stanisława (ur. 1902 r.) i Marii (ur. 1907 r.). Wydarzeniem dla rodziny Narutowiczów szczególnie brzemienne w skutki była choroba córki, która przeszła zapalenie opon mózgowych. Konsekwencje zachorowania okazały się trwałe – mimo wielu

kosztownych prób leczenia Maria pozostała osobą niesamodzielną i wymagającą stałej opieki.

Rozgłos, jakim w świecie naukowo-technicznym cieszyły się prace Narutowicza, sprawił, że na jego macierzystej Politechnice Związkowej w Zurychu pojawił się pomysł zatrudnienia go w charakterze profesora. Miało to związek także ze zjawiskiem rosnącego w Szwajcarii zapotrzebowania na fachowców – hydrotechników i polityką rozbudowywania w tym kraju sieci elektrowni wodnych. Za pierwszym razem, na przełomie wieków, zabiegi władz uczelni zakończyły się niepowodzeniem. Gabriel wyraźnie nie miał ochoty opuszczać znakomicie płatnej posady, z której w myśl obowiązujących reguł musiałby zrezygnować. Przyszły prezydent Polski z pasją i oddaniem wykonywał swój zawód („inżynier doznaje tej przyjemności jaką ma Bóg” – miał mawiać) i nie sygnalizował ambicji akademickich, wykładanie uważając w swoim przypadku za marnowanie czasu. Pewną rolę odgrywał też z pewnością fakt, że rodzina Narutowiczów po kilku latach wspólnego życia na dobre osiadła w St. Gallen.

Mimo zastrzeżeń, które nigdy w całości nie zniknęły, wyśtosowaną w 1907 r. drugą propozycję pracy na uczelni Gabriel zdecydował się jednak przyjąć. W roku tym został mianowany profesorem zwyczajnym i kierownikiem Katedry Budownictwa Wodnego na Wydziale Inżynierii. Jego warunkiem było, aby uczelniane zajęcia mógł łączyć z prowadzeniem biura inżynierskiego. Gdy władze politechniki warunek ten przyjęły, w końcu roku wraz z rodziną przeniósł się do Zurychu.

Kariera akademicka Narutowicza odbiegała od modelu, który obowiązywał w początkach XX wieku i funkcjonuje do

dziś. Polski inżynier prowadził wykłady – z hydrauliki, budownictwa wodnego i wodociągów – i wypełniał inne ciężące na nim obowiązki dydaktyczne, prawie nie prowadził natomiast prac badawczych. Nie przeszkodziło mu to piąć się po stopniach kariery naukowej – w 1913 r. wybrano go na (w praktyce dożywotnie) stanowisko dziekana Wydziału Inżynierii. Awans ten zdaje się pokazywać, jak duży autorytet w środowisku technicznym Szwajcarii zdobył sobie przez lata Narutowicz oraz jak wielki nacisk kładziono na ówczesnej zuryskiej politechnice na praktyczny wymiar przygotowania zawodowego inżynierów.

W opisywanym okresie Gabriel łączył stanowisko uczelniane z kierowaniem własnym przedsiębiorstwem, po raz kolejny wykazując mrówczą pracowitość i zdolności organizacyjne. Na stołach kreślarskich jego biura powstawały projekty, realizowane w wielu krajach europejskich (choćby w Austrii, Hiszpanii i Portugalii) oraz w Ameryce Północnej. Dziełem zespołu Narutowicza była m.in. elektrownia wodna Montjovet w północnych Włoszech. Ponadto przyszedł prezydent uczestniczył w wielu organizacjach i ciałach doradczych (m.in. zasiadał w Międzynarodowej Komisji Regulacji Renu), pracował także jako znawca opiniujący projekty z całej Europy.

W związku z „inżynierską” częścią swojej działalności profesor zaczął odwiedzać Galicję. Począwszy od 1911 r. Narutowicz zaangażował się w sprawę budowy na Dunajcu elektrowni. Zacošana – także pod względem produkcji elektryczności – prowincja potrzebowała prądu, który wspomógłby rozwój miejscowego przemysłu. Powstał projekt zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica-Jazowsko, który miał produkować 91 mln KW energii

rocznie. Traktując sprawę „obywatelsko” Narutowicz rozpoczął starania o kredyt na realizację inwestycji w szwajcarskich bankach. Gdy plan się nie powiódł, zamierzał odwołać się do prywatnego kapitału zamożnych Polaków, którzy zamieszkiwali zabór austriacki. Jego zabiegi w tej sprawie przerwała wojna.

Warto wspomnieć jeszcze o czasie wolnym Narutowicza, który, jako człowiek dobrze zorganizowany, mimo nawału obowiązków potrafił sobie wypracować. We wspomnieniach przyjaciół jawi się on jako człowiek, który „umiał żyć” – czerpać z życia przyjemność, na co dzień korzystać z jego uroków. Młody student politechniki z zapałem oddawał się turystyce, do marszów dodając w późniejszym okresie jazdę konną – była to dyscyplina, którą w Zurychu uprawiał codziennie. Ponadto należał do wielkich miłośników polowań – już w Polsce był to jego ulubiony sposób spędzania wolnych chwil. Narutowicz był ponadto miłośnikiem muzyki, interesował się literaturą piękną oraz sztuką. Miał być znawcą kultury Włoch, którą to pasję dzielił z żoną.

W polskiej literaturze dość często można spotkać opinie o nadzwyczajnej sławie i wielkiej pozycji polskiego inżyniera, do jakich doszedł w trakcie szwajcarskiego okresu życia. Wydaje się, że tego rodzaju sądy naznaczone są pewną przesadą. Narutowicz doszedł do rozpoznawalności, była to jednak sława środowiskowa (ile nazwisk współczesnych nam wybitnych inżynierów znamy dziś, w epoce bujnego rozwoju środków masowego przekazu?). Należał niewątpliwie do czołówki pracujących w Helwecji hydrotechników, bynajmniej nie miał jednak wśród nich pozycji hegemonicznej. Z drugiej strony – pozycja

Narutowicza, którą zdobył w obcym kraju bez jakiegokolwiek protekcji, oparta na ciężkiej pracy i wybitnych zdolnościach, stanowi bardzo duże osiągnięcie. Z pewnością warto je dostrzeżać i odpowiednio cenić.

Gabriel Narutowicz na koniu

(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



Podczas wojny

Wybuch I wojny światowej zastał Narutowicza na zjeździe kierowników urzędów hydrologicznych w Bernie. W jego trakcie polski inżynier miał powiedzieć, że konflikt – wbrew panującym wtedy przekonaniom – będzie długi i bardzo ciężki.

Prowadzone między zaborcami, przez dłuższy czas na polskich terenach działania wojenne społecznie i politycznie zaktywizowały Narutowicza. Rodzinny dom inżyniera w Szwajcarii od początku był bez wątpienia patriotycznie polski – używano w nim polskiego języka, czytano gazety, konsumowano wytwory rodzimej kultury. Jednak prócz prywatnych zainteresowań oraz kontaktów z przyjeżdżającymi z kraju osobistościami z tzw. „sprawą polską” Gabriel przed wojną niewiele miał wspólnego.

Swoją działalność zaczął jednak od niepolitycznej, społecznej organizacji pomocowej. Już w pierwszych dniach konfliktu stanął na czele Polskiego Komitetu Samopomocy. Swoją pracę rozpoczął od otoczenia opieką Polaków, którzy wbrew woli znaleźli się w Helwecji. W nowej sytuacji Gabriel na sprawę tej opieki przekierował swoje zamiłowanie do ciężkiej i metodycznej pracy, z powierzonych zadań wywiązując się bardzo dobrze. Niezwykle przydatne okazały się kontakty, jakie przez lata wyrobił sobie wśród szwajcarskich władz. Rolę Narutowicza w komitecie oddał pamiętnikarz następująco:

„Interweniował osobiście, o ile komukolwiek groziło usunięcie ze Szwajcarii z powodu braku dokumentów, składał poręczenia u władz szwajcarskich, przychodził Komitetowi z pomocą materialną, ilekroć brakło funduszy, i przy całym nawale innych zajęć i obowiązków, zawsze znalazł czas na sprawy Komitetu, zawsze gotów był służyć radą i pomocą”³.

3 T. Woyno, *Gabriel Narutowicz w Zurychu* [w:] *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa...*, s. 122.

Kolejną placówką, w której działał Narutowicz, było utworzone w lutym 1915 r. stowarzyszenie *La Pologne et la Guerre* (Polska a Wojna). Organizacja, powstała z inspiracji i pod kierownictwem Jana Kucharzewskiego, stawiała sobie cele polityczne – przede wszystkim działanie na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości. Warto odnotować, że przyszły prezydent znalazł się w niej pośród wielu ważnych postaci – honorowymi członkami byli Henryk Sienkiewicz i Władysław Mickiewicz.

Neutralna i granicząca z wrogimi sobie uczestnikami wojny (sąsadowała z Niemcami, Austro-Węgrami, Francją i Włochami) Szwajcaria była znakomitym miejscem dla polskich polityków. Działali oni – mniej czy bardziej dyskretnie (miejscowe władze czuwały, aby nie dochodziło do zbyt wyrazistych manifestacji politycznych) – na rzecz różnych obozów i przewidywanych rozwiązań konfliktu. Oprócz charytatywnych, swoje siedziby otwierały w Helwecji polskie instytucje o celach politycznych, informacyjnych i propagandowych. Do tego ostatniego typu należała placówka Naczelnego Komitetu Narodowego Centralne Biuro Prasowe, którą wspierał Narutowicz. Profesor przyjmował też na miejscu datki amerykańskiej Polonii, zbierane przez działającego w USA w ramach lewicowego Komitetu Obrony Narodowej dawnego przyjaciela – A. Dębskiego. Pieniądze te przeznaczane były na wspieranie akcji niepodległościowej, prowadzonej przez J. Piłsudskiego. Ponadto małżeństwo Narutowiczów pomagało w przerzucaniu na teren Polski ochotników do służby w Legionach Polskich.

Stosunek profesora do Legionów łączył się z pewnym kompleksem, który pojawił się u niego na tle życiowych doświadczeń.

Narutowicz wychował się na legendzie powstania styczniowego, w którym wziąć udział niejako „nie zdążył” – urodził się po jego upadku. Podczas studiów w Szwajcarii odbył staranne przeszkolenie wojskowe, chcąc wykorzystać to doświadczenie w orężnej walce o niepodległość ojczyzny. Ogólnonarodowe powstanie jednak nie wybuchło, a w 1914 r., gdy można było dołączyć do polskich oddziałów, Gabriel miał już 49 lat – tym razem również w pewnym sensie się „spóźnił”. Poparcie dla czynu legionowego było z jego strony nie tyle (nie tylko, nie przede wszystkim) wyborem politycznym, ale potrzebą, wynikającą z prostolinijnie odczuwanego patriotyzmu. Motyw służby, walki dla Polski towarzyszył Narutowiczowi także później. Gdy po wyborze na prezydenta w 1922 r. musiał się zmagać z brutalnymi atakami prasowymi na swoją osobę, miał o tym myśleć jako o walce właśnie – zadośćuczynieniu za to, że wcześniej z bronią w ręku o ojczyznę się nie bił.

Datki z całego świata podczas I wojny światowej zbierał powołany na początku 1915 r. w Vevey Generalny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Do charytatywnej organizacji, którą firmowało dwóch najbardziej znanych wówczas Polaków – H. Sienkiewicz i Ignacy Jan Paderewski – przystąpił także Narutowicz. Mógł on zaoferować jej nie tylko talent organizacyjny i koneksje wśród szwajcarskich oficjeli, ale także poważne zasoby finansowe. Przekazywał też duże sumy, które pośród polskich ofiarodawców przewyższać miały tylko datki milionera Paderewskiego. Akcja organizacji okazała się dużym sukcesem – podczas I wojny światowej wartość darów, przekazanych przez Komitet do kraju, wyniosła ok. 20 mln franków.

Czas Wielkiej Wojny, gdy ważyły się losy sprawy polskiej, był także czasem politycznej inicjacji Narutowicza, który nie tylko działał organizacyjnie, ale również coraz częściej publicznie wyrażał swoje poglądy. Należy zauważyć, że w sporze orientacyjnym opowiedział się po stronie Piłsudskiego, za współpracą z Austrią i, szerzej, państwami centralnymi. Wybór ten historycy wiążą częściowo z sentymentem inżyniera do Legionów Polskich i idei zbrojnej walki o niepodległość, którą przyswoił sobie w dzieciństwie. W swoich wypowiedziach Narutowicz zajmował – jak to miało miejsce np. w artykule *Nastrój w Polsce*, opublikowanym w szwajcarskiej prasie na początku 1917 r. – jasne stanowisko: uważał, że Polacy w ciągu wojny więcej uzyskali od państw centralnych. Choć ze względu na doświadczenia życiowe było mu bliżej do Niemiec niż do państw ententy, w swoich deklaracjach nie był jednak kategoryczny. Sygnalizował raczej, że Francja i Wielka Brytania powinny bardziej zaangażować się w „licytację” w sprawie polskiej, patrzył więc przez pryzmat narodowego interesu, bez stronniczego zaciętrzewienia. W kwestii tej przejawiało się umiarkowanie i niezależność sądu, które cechowały Gabriela tak w okresie studiów, jak i po powrocie do Polski.

Minister robót publicznych

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. wprowadzało do życia Gabriela Narutowicza niemałe napięcie. Z jednej strony był on głęboko zaangażowany w liczne prace inżynierskie swojego biura i zajęcia na uczelni, a przy tym przyzwyczajony do wygodnego i dostatniego życia w Szwajcarii.



Minister robót publicznych Gabriel Narutowicz (z lewej) na budowie osady żołnierskiej w Wiercieszyszkach, 22 października 1921 r. (Biblioteka Narodowa)



Minister robót publicznych G. Narutowicz (siedzi trzeci od lewej) podczas konferencji w Genui. Czwarty od lewej siedzi minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt, wiosna 1922 r. (Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)

Z drugiej obserwował, jak do odrodzonej ojczyzny, uboższego kraju powstałego na wojennych zgliszczach, ścigały polskie elity emigracyjne, które chciały wziąć udział w dziele odbudowy. Marzenie o niepodległości spełniło się, a zaistniała sytuacja – w pewnej optyce, która zapewne była udziałem Gabriela – stanowiła sprawdzian autentyczności patriotycznych uczuć i przez lata pielęgnowanych intencji.

Momentem, w którym miał się dokonać przełom, było spotkanie z Ignacym Mościckim. W kwietniu 1919 r. wybitny chemik i również przyszły prezydent RP odwiedził Zurych, aby przekazać Narutowiczowi prośbę ówczesnego ministra robót publicznych o przyjazd do Polski i podjęcie współpracy z rządem. Na nalegania Gabriel miał odpowiedzieć, że wrócić nie może, bo zajmuje się inwestycjami szwajcarskiego rządu na ogromne sumy.

„W odpowiedzi na te słowa – wspominał Mościcki – nie potrafiłem się zdobyć na inny argument, jak tylko ten, że przecież Polska nie co rok powstaje. Po pewnej chwili oczekiwania usłyszałem znowu głos Narutowicza – także, jak gdyby do siebie zwrócony; »Tak – to prawda«. To powiedzenie tych dwóch słów było tak szczere i głębokie, że musiałem zrozumieć, iż jednocześnie w tej chwili nastąpiła u Niego wyraźna decyzja”⁴.

Decyzja została powzięta, kontakty nawiązane, wkrótce też zuryski profesor odwiedził kraj i rozpoczął współpracę z polskim rządem, polegającą na opiniowaniu prac hydrotechnicznych. W 1919 r. dostał propozycję objęcia Katedry Budownictwa Wodnego na Politechnice Warszawskiej, odrzucił ją jednak, m.in. przyznając się do braku entuzjazmu dla nauczania. Okolicznością, która w ogromnym stopniu obciążała w tym czasie inżyniera i wiązała go ze szwajcarskim domem, nie pozwalając myśleć o szybkim wyjeździe do Polski na stałe, była choroba żony. U Ewy Narutowicz, której zdrowie pozostawiało wiele do życzenia od kilku lat, wykryto nowotwór, który nie dawał nadziei na wyleczenie. Zmarła w lutym 1920 roku.

Z biegiem czasu Narutowicz rozluźniał związki, łączące go ze Szwajcarią – np. w 1919 r. zrezygnował z profesury i stanowiska dziekana na zuryskiej politechnice – i w coraz większym stopniu angażował się w sprawy polskie. W końcu czerwca 1920 r. tworzący nowy rząd Władysław Grabski zdecydował o powierzeniu przebywającemu w Hiszpanii profesorowi teki

⁴ I. Mościcki, *Wspomnienie [w:] Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa...*, s. 160.

ministra robót publicznych. Nominacja została podpisana zaocznie (zadecydowało zapewnienie ministra Stanisława Wojciechowskiego, że Narutowicz na pewno się zgodzi) i dopiero po pewnym czasie wiadomość o zaszczytnej funkcji dotarła do zainteresowanego. Ten zgodził się, zastrzegł jednak, że ministerialne obowiązki będzie mógł objąć dopiero za pewien czas. W końcu lipca przyjechał do Polski, aby wkrótce wrócić jeszcze do Szwajcarii. Pod presją wydarzeń wojny polsko-bolszewickiej powstał Rząd Obrony Narodowej Wincentego Witosa. Także w tym gabinecie znalazło się miejsce dla bezpartyjnego fachowca – hydrotechnika. Ostatecznie 55-letni Narutowicz objął urząd i rozpoczął nowy rozdział w swoim życiu we wrześniu 1920 roku.

Wydaje się, że rola Ministerstwa Robót Publicznych (MRP) w kraju, na którego terytorium przez ponad 6 lat toczyły się przeróżne wojny, nie była w nowej Polsce dostatecznie doceniana. Wskutek walk na ziemiach II Rzeczypospolitej zniszczeniu uległo 1,2 mln zabudowań gospodarczych, ok. 0,5 mln budynków mieszkalnych, ok. 6500 szkół, 2000 budynków publicznych i tyle samo świątyń. Przed resortem stało ogromne zadanie odbudowy, obejmujące także drogi, mosty i szlaki kolejowe. Wszystko to pociągało za sobą konieczność wielkiego wysiłku organizacyjnego, wymagało też ogromnych funduszy. Tych w ubogim państwie brakowało, tym bardziej, że jego finanse obciążały np. niezbędne w warunkach walk o granice wydatki wojskowe.

Pracę w ministerstwie Narutowicz rozpoczął z dużą energią i bardzo potrzebnym wobec ogromu zadań optymizmem. Jego zamiarem było usprawnienie prac urzędu. Cel chciał osiągnąć

poprzez zmniejszenie liczby wydziałów oraz zlikwidowanie niepotrzebnych stanowisk, których – jak uważał – utworzono w Ministerstwie Robót Publicznych zbyt dużo. Choć reforma była trudna politycznie – wielu pracowników resortu powiązanych było z partiami – to się udało: z ok. 3700 pracowników ministerstwa w Warszawie i urzędach regionalnych pozostało ok. 2800, liczba wydziałów zmniejszyła się z 25 do 16. Wychodzące na jaw nadużycia i przestępstwa urzędników spowodowały, że minister – początkowo sygnalizujący daleko posunięte zaufanie do ludzi – podczas swojego urzędowania wymienił niemal wszystkich dyrektorów okręgów, wielu inżynierów stawiając do dyspozycji organów ścigania. Wiara w dobre intencje i czyste zamiary współpracowników stanowiły bez wątpienia słabość profesora jako polskiego polityka.

O swoim programie mówił Narutowicz w listopadzie 1920 r. następująco:

„Najpierwszym zadaniem jest odbudowa osiedli, oraz odbudowa dróg kolejowych i gościńców dla uregulowania komunikacji. Następnie zajmie się Ministerstwo urządzeniem rzek spławnych, przede wszystkim Wisły, i stworzeniem wielkiej arterii wodnej, która odegra doniosłą rolę w życiu ekonomicznym całej Polski”⁵. Za kluczowe uznawał poza tym posiadanie przez Polskę wielkiego portu morskiego – jeśli nie będzie mogła ona korzystać z istniejącego już gdańskiego, potrzebna będzie budowa portu nowego, na przykład w Gdyni.

5 Śp. Gabriel Narutowicz we Lwowie, „Gazeta Lwowska” 1922, nr 281, s. 2.

Program budowlany Ministerstwa Robót Publicznych został zapoczątkowany. W ciągu 5 lat w Polsce odbudowano ok. 400 tys. budynków, w tym w roku 1921, gdy za prace te odpowiadał Narutowicz, udało się ich naprawić 268,5 tysiąca. W całym kraju rozpoczęły się budowy potrzebnych budynków publicznych – urzędów, szpitali, szkół.

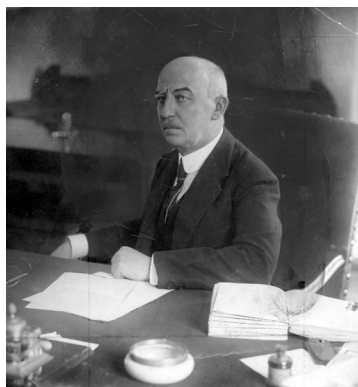
Wysiłek inwestycyjny państwa w budownictwie stanowił dźwignię rozwoju gospodarczego (był on szczególnie potrzebny w uboższych częściach kraju), co nie do końca uświadamiali sobie inni członkowie rządu. Środki do dyspozycji Ministerstwa Robót Publicznych były niewielkie także dlatego, że kryzys gospodarczy i inflacja, które utrzymywały się w Polsce I połowy lat dwudziestych, wymagały polityki oszczędnościowej i powiększenia fiskalnych obciążeń obywateli.

Stosowny program cięć w budżecie przedstawił Jerzy Michalski, minister skarbu w kolejnym rządzie, utworzonym przez Antoniego Ponikowskiego. Narutowicz popierał przedstawiony przez Michalskiego plan, dotyczący wydatków administracyjnych – w tym duchu, jak wspomniano wyżej, ograniczył liczbę etatów w swoim ministerstwie. Sprzeciwiał się jednak radykalnemu zmniejszeniu linii kredytowej dla zamierzonych przez MRP inwestycji. W trakcie jednego z posiedzeń rządu wywiązała się dyskusja na ten temat, podczas której Narutowicz oświadczył, że jeśli na budownictwo przeznaczone zostaną tak małe środki, to on stawia wniosek o zlikwidowanie resortu robót. Manewr ten spowodował opowiedzenie się innych członków rządu za przybyłym ze Szwajcarii profesorem, wobec czego Michalski skapitulował. Opisana sytuacja pokazuje bohatera tych uwag

jako skutecznego polityka, który – choć na ogół poszukiwał kompromisu – potrafił skutecznie walczyć o ministerstwo i swoją pozycję.

W MRP pod kierownictwem Narutowicza powstało wiele istotnych dla odbudowy kraju ustaw. Do najważniejszych należały: ustawa o budowie i utrzymaniu dróg, o pomocy państwowej przy odbudowie kraju, o przepisach porządkowych na drogach publicznych, elektryczna, wodna, o popieraniu publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych. Nazwy przyjętych przez Sejm Ustawodawczy aktów prawnych wskazują, jak podstawowych dla funkcjonowania kraju kwestii dotyczyły. Wśród nich zwraca uwagę ustawa dotycząca elektryfikacji, której potrzebę minister rozumiał jak mało kto. Pod tym względem do końca dwudziestolecia międzywojennego Polska pozostała krajem zacofanym.

Specjalne znaczenie miało dla profesora budownictwo wodne. W planach Narutowicza wielką rolę – wobec słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej – odgrywała Wisła, która miała stanowić wielki szlak, łączący Polskę ze światem. Wspomniano już o jego planach dotyczących Gdyni. Sporo uwagi poświęcał minister projektom elektrowni wodnych (np. na rzece Sole w Porąbce). Stan finansów państwa oraz długa lista prac dla ministerstwa absolutnie priorytetowych sprawiały, że w ciągu dwóch lat pełnienia urzędu Narutowicz nie zdołał wcielić w życie tych swoich koncepcji.



Gabriel Narutowicz
(NAC)

Praca Narutowicza w Ministerstwie Robót Publicznych trwała jak na ówczesne czasy ponadprzeciętnie długo. Powołany po raz pierwszy przez W. Grabskiego, utrzymał się on w gabinetach W. Witosa i A. Ponikowskiego. Fakt ten świadczy o osobistym autorytecie ministra, który, pozbawiony poważniejszego politycznego zaplecza, oddziaływał fachowością i umiejętnościami menadżerskimi. Te ostatnie są być może zbyt rzadko eksponowane w tekstach, poświęconych pierwszemu prezydentowi RP. Narutowicz potrafił zarządzać ludźmi, co udowodnił zarówno jako przedsiębiorca, jak i jako polityk. Nie obawiał się trudnych decyzji (zwolnił prawie 900 osób), wiele wymagał, ale też umiał pozyskiwać sobie sympatię (do resortu wkraczał jako osoba całkowicie z zewnątrz) i szacunek sprawiedliwym podejściem oraz pracowitością.

Minister spraw zagranicznych

Stałym elementem niespokojnych politycznie pierwszych lat polskiej niepodległości były przesilenia rządowe, które skutkowały powstawaniem gabinetów nowych. Gabriel Narutowicz jako minister robót publicznych przez długi czas zachowywał odporność na zmiany tego rodzaju, w połowie 1922 r. doszło jednak w jego urzędniczej biografii do poważnej zmiany jakościowej. W efemerycznym rządzie Artura Śliwińskiego oraz kolejnym, bardziej trwałym Juliana Nowaka profesor dostał prestiżową tekę ministra spraw zagranicznych.

Awans i nominację w sporej mierze zawdzięczał stojącemu na czele państwa J. Piłsudskiemu. Jak wspomniano wyżej, od

Dom w warszawskich Łazienkach, w którym mieszkał Gabriel Narutowicz (NAC)



czasów wojny Narutowicz, z którym łączyły naczelnika więzy powinowactwa (żona brata Gabriela pochodziła z rodziny matki Józefa), żywił wielki szacunek do twórcy czynu legionowego i wspierał ze Szwajcarii jego akcję zbrojną. Po przyjeździe do kraju uczucia te nie osłabły, a obaj panowie w ramach służbowych spotkań mieli okazję poznać się osobiście.

Piłsudski docenił walory ministra – w poświęconej mu książce pisał:

„Wtedy po raz pierwszy miałem sposobność poznać bliżej G. Narutowicza. Byłem zdziwiony, gdy usłyszałem po raz pierwszy może spokojną, rzeczową ocenę nie tylko szczegółów Konferencji [genueńskiej], lecz i stosunków międzynarodowych. Widać było w każdym niemal słowie, że p. Narutowicz mówi o świecie zagranicznym jak człowiek, który świat ten zna, z tym światem się żył i obraca się w nim ze znacznie większą swobodą, niż w świecie polskim. Długoletni pobyt w Szwajcarii [...] dawał mu ten spokój w ocenie ludzi i zjawisk dobrze mu znanych, jaki rzadko spotyka się w Polsce. [...] Był on, jak to miałem sposobność zauważyć, człowiekiem, którego bym nazwał Europejczykiem w sposobie ujmowania państwa i jego zadań

Minister spraw zagranicznych Gabriel Narutowicz (szósty z lewej) podczas konferencji w Rewlu (Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



i oceny pracy indywidualnej ludzi sprawujących funkcje państwowe”⁶.

Pierwsze szlify dyplomatyczne zdobył Narutowicz jeszcze jako minister robót publicznych. Na wiosnę 1922 r. został delegatem polskiego rządu w Wilnie, gdzie miał obniżyć temperaturę konfliktu z ludnością litewską. Warszawa liczyła na negocjacyjne talenty ministra, jego wyczucie miejscowych spraw (urodził się na Żmudzi) oraz oddziaływanie brata, Stanisława, istotnego w Kownie polityka. Misja Gabriela zakończyła się niepowodzeniem – był to okres wyjątkowego zaognienia stosunków, związanego ze sporem o Wilno. Udało mu się natomiast doprowadzić do uwolnienia kilku aresztowanych wcześniej litewskich działaczy.

Drugą misją dyplomatyczną ministra robót publicznych był udział w konferencji w Genui w kwietniu i maju 1922 r. Na czele polskiej delegacji stanął minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt, a jej wiceprzewodniczącym do spraw gospodarczych został właśnie Narutowicz. Podczas obrad w komisji transportowej zmuszony był on odierać polityczne ataki premiera Litwy, co zresztą robił skutecznie. Ogólny wynik konferencji nie był dla Polski korzystny – polskie granice wschodnie nie zostały potwierdzone przez obecne na niej mocarstwa, w zakresie rozmów ekonomicznych jednak udało się osiągnąć

Willa Narutowiczów w Warszawie przy ul. Parkowej
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej.
Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



pewne sukcesy. Narutowicz doprowadził do podpisania umów gospodarczych i finansowych z Austrią, Szwajcarią, Jugosławią, Czechosłowacją, Rumunią, Belgią, Łotwą i Estonią. Następująco podsumował udział przyszłego prezydenta Polski w genueńskim wydarzeniu historyk Waldemar Łazuga:

„Okazało się, że ten człowiek, pozbawiony w zasadzie instynktu politycznego i z niewielkim doświadczeniem w polityce, miał w sobie coś z wielkiego męża stanu i państwo reprezentował z ogromnym wyczuciem“⁷.

Pozytywny odbiór pracy Narutowicza w Genui bardzo mu pomógł w awansie, jakim było objęcie teki szefa dyplomacji. Znaczenie miał także fakt, że w zachodniej Europie znał on wielu wpływowych ludzi (jego znajomym był np. obecny na konferencji szef MSZ Francji). Wielkim atutem profesora był jego wybitny talent do języków – znał ich wiele (niemiecki, francuski, rosyjski, angielski, litewski, hiszpański, portugalski, włoski) i wieloma posługiwał się swobodnie.

Polska dyplomacja w okresie, do którego należy niedługo czas urzędowania Narutowicza w Ministerstwie Spraw

7 J. Pajewski, W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 107.

Minister spraw zagranicznych G. Narutowicz (w pierwszym rzędzie, trzeci z lewej) podczas wizyty naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego w Bukareszcie, wrzesień 1922 r. (Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



Zagranicznych, musiała się mierzyć z wieloma trudnymi problemami. Do najważniejszych należały: ostry konflikt z Litwą, bojkot ekonomiczny ze strony Niemiec oraz zbliżenie Republiki Weimarskiej z sowiecką Rosją. Głównym zadaniem polityki międzynarodowej Polski było zabezpieczenie wywalczonych wcześniej granic i wzmocnienie pozycji państwa, które istniało zaledwie cztery lata.

Wielkie znaczenie zyskała sprawa Galicji Wschodniej, którą Rzeczpospolita otrzymała od mocarstwa jedynie w zarząd. Na jesień 1922 r. zaplanowane zostały w Polsce wybory parlamentarne. Rząd polski chciał przeprowadzić je także w południowo-wschodniej części kraju. Aby to osiągnąć, Narutowicz zainicjował prace nad ustawą „o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego,



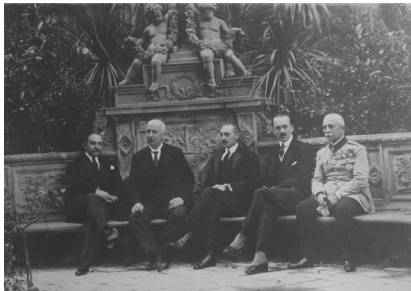
Gabriel Narutowicz z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Ionem Ducą (Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)

tarnopolskiego i stanisławowskiego”. Proces przygotowywania aktu prawnego przebiegał równolegle do konsultacji z rządami państw zachodnich: Francji, Wielkiej Brytani i Włoch. Akcja polskiego ministra zakończyła się powodzeniem – sejm zawierającą zabezpieczenie pozycji ludności ukraińskiej ustawę przyjął (nigdy z resztą nie weszła ona w życie), a mocarstwa odniosły się do dokumentu z aprobatą. Rząd Nowaka mógł zorganizować wybory na spornym terytorium, co stanowiło bardzo duży krok na drodze do międzynarodowego zabezpieczenia znacznej części wschodniej granicy państwa.

Aktywność ministra Narutowicza koncentrowała się także m.in. na wzmocnieniu relacji z Królestwem Rumunii, stanowiącym, obok Francji, filar systemu sojuszy Rzeczypospolitej. Wyrazem tego dążenia było zorganizowanie wizyty naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego w Bukareszcie, która miała miejsce we wrześniu 1922 r. Następująco kontakt z uczestniczącym w wizycie szefem polskiej dyplomacji zapamiętał Władysław Baranowski:

„Po obiedzie [...] odbyłem konferencję z ministrem, notowaną w decyzjach i punktach przez sekretarza. Znamionowała ją znajomość każdej kwestii, [...] pamięć każdego niemal raportu poselstwa, pytania szczegółowe i bystre, przy równoczesnej chęci poznania i oceny urzędnika, decyzje krótko, lecz jasno umotywowane, obiekcje przekonywające i kategoryczne. W ujęciu kwestii, w rozważaniu zagadnień baczyl Narutowicz na wartość ich w stosunku do ogólnej linii politycznej, na ich praktyczne znaczenie, na chwilę i układ stosunków bieżących, lecz z troską i myślą o ich wartości przyszłościowej. [...] Z krótkich jednak zdań, z wynurzeń prywatnych wyczuwało się

Minister spraw zagranicznych Polski G. Narutowicz (drugi z lewej) w towarzystwie posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Polski Aleksandra Skrzyńskiego (drugi z prawej) i nierozpoznanych osób podczas wizyty w Rumunii, wrzesień 1922 r. (NAC)



zapał i zamiłowanie do pracy, którą obecnie kierował, świadomość ciężkiej na nim odpowiedzialności, lecz również pewność podołania zadaniu⁸.

Warto poruszyć w tym miejscu sprawę relacji Narutowicza oraz Piłsudskiego. Jak wspomniano wyżej, profesor cieszył się zaufaniem naczelnika, który poparł jego kandydaturę na szefa dyplomacji podczas formowania rządu Nowaka. W drugiej połowie 1922 r. obaj panowie widywali się regularnie, omawiając problemy zewnętrznej polityki państwa. Choć współpraca ta była harmonijna – Piłsudski chwalił sobie lojalność ministra – nie była ona, wbrew późniejszych twierdzeniom przeciwników politycznych Narutowicza, jednostronna i nie ograniczała się do wykonywania poleceń głowy państwa. Bohater tych uwag był niezależny intelektualnie, i choć odnosił się do marszałka z szacunkiem, a jego poglądy często bywały tożsame z poglądami Piłsudskiego, w polityce zagranicznej miał własne koncepcje i optykę.

Pośród wielu prac Narutowicza bardzo istotną rolę odgrywały próby uregulowania stosunków z najważniejszymi sąsiadami – Niemcami i Rosją. W staraniach tych minister osiągnął pewien postęp – tym były np. udana konferencja z Niemcami w lipcu 1922 r. czy normalizujący sytuację na Wschodzie udział Polski w konferencji rozbrojeniowej w Moskwie.

⁸ W. Baranowski, „Cudzoziemiec” [w:] Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa..., s. 131.

Ważnym punktem jego programu były prace na rzecz zbliżenia z państwami bałtyckimi.

Niedługi czas, jaki Narutowicz spędził w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – zaledwie 5 miesięcy, nie pozwolił mu na rozwinięcie długofalowych inicjatyw i osiągnięcie w kierowaniu polską dyplomacją spektakularnych sukcesów. Mimo to wśród znawców tematu dominuje przekonanie, że profesor na stanowisku tym się sprawdził. W wielu sprawach kontynuował linię poprzednika, K. Skirmunta, w niektórych – np. wobec Rumunii – wprowadzał istotne korekty. Znajomość uwarunkowań politycznych zachodniej Europy, związane z pochodzeniem zainteresowanie sprawami jej wschodu, pracowitość, osobisty autorytet, dobre maniere, łatwość nawiązywania kontaktów oraz nienaganna znajomość kilku języków obcych – wszystkie te walory bez wątpienia przydały się w pełnieniu jednej z najważniejszych funkcji rządowych. Miałyby też niemałe znaczenie, gdyby los pozwolił Narutowiczowi nie tylko rozpocząć, ale i zakończyć kadencję prezydenta Rzeczypospolitej.

W świecie polityki

W okresie od września 1920 r. do grudnia 1922 r., gdy Narutowicz stale przebywał w Polsce i uczestniczył w rządach państwem, zmieniał się stopniowo jego stosunek do krajowej polityki oraz miejsca, które powinien w niej zajmować. Po przyjeździe ze Szwajcarii uwaga profesora koncentrowała się przede wszystkim na sprawach odbudowy kraju i kwestiach ściśle związanych z zadaniami Ministerstwa Robót Publicznych.



Kwestie ogólniejsze – przedmiot obrad Rady Ministrów – nie stały raczej w centrum jego zainteresowań. Z biegiem czasu sytuacja ta się zmieniła – częste upadki gabinetów powodowały, że Narutowicz, choćby ze względu na doświadczenie, miał coraz więcej do powiedzenia w sprawach innych polityk państwa. Stawał się filarem kolejnych ekip, w roli tej czuł się też coraz pewniej. Choć obecność w rządzie i przyjęty przez niego bardzo intensywny system pracy mocno nadwyrężały jego zdrowie, to z drugiej strony przynosiły mu wiele satysfakcji. Dobrze poinformowana przyjaciółka, Józefa Kodisowa, wspominała:

„Narutowicz brał bardzo poważnie swoją rolę w Radzie Ministrów i gorąco odczuwał wszystkie sprawy ogólnej polityki polskiej. Unosił go i tutaj temperament: »Co za ciekawa, za pociągająca praca!« – mawiał nieraz”⁹.

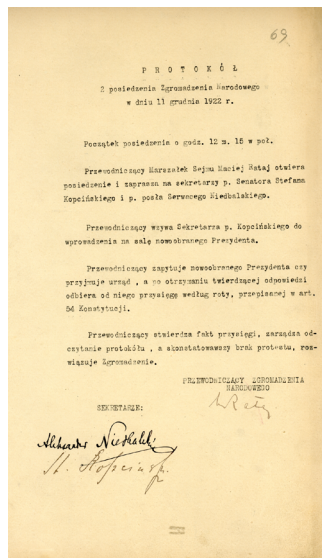
Można przypuszczać, że minister nie tylko dał się wciągnąć w wir produktywnej pracy dla dobra kraju, ale też... polubił władzę. Poznając mechanizmy gry, uwarunkowania życia politycznego, sposób działania najważniejszych działaczy, sam

⁹ J. Kodisowa, *Ze wspomnień osobistych [w:] Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa...*, s. 45.

Protokół z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego,
podczas którego Gabriel Narutowicz złożył przysięgę
prezydencką, 11 grudnia 1922 r.
(Wikimedia Commons)

stał się jednym z nich. Być może to właśnie uwarunkowanie przesądziło, że wybór na najwyższe stanowisko w państwie mimo wielokrotnie sygnalizowanych wątpliwości profesor jednak przyjął.

Tezę, że Narutowicz był pod koniec życia pełnokrwistym polskim politykiem, a nie wyłącznie patriotycznie nastawionym ekspertem i menadżerem, potwierdza jego zaangażowanie w powstanie liberalnej, inteligentkiej, wspierającej Piłsudskiego partii Unia Narodowo-Państwowa. W listopadzie 1922 r. profesor kandydował z jej list do parlamentu, mandatu jednak nie uzyskał. Jego wynik wskazuje, że do czasu wyboru na prezydenta był politykiem w społeczeństwie raczej mało znanym. Cały projekt polityczny Unii, w który włączyło się kilku ważnych ministrów rządu Nowaka, zakończył się niepowodzeniem, zdobywając w wyborach jedynie (na prawie 9 mln uprawnionych do głosowania obywateli!) 38 tys. głosów. Jak podkreślała znawczyni zagadnienia Daria Nałęcz, o porażce UNP zadecydowały błędy w kampanii wyborczej oraz zbyt silna identyfikacja partii z niepopularnym rządem¹⁰. Ugrupowaniom centrum nie sprzyjała też logika konfliktu politycznego, wzmacniająca jego bezpośrednich uczestników – prawicę i lewicę.



10 D. Nałęcz, *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994, s. 185–186.

Prezydent G. Narutowicz wyrusza do sejmu
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej.
Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



Warto w tym miejscu poświęcić nieco miejsca politycznym poglądom Narutowicza. Obszernie pisała na ten temat J. Kodisowa:

„Bezpartyjność jego nie wynikała z braku poglądów, lecz była konsekwentnym stanowiskiem człowieka nawykłego do myślenia, i nie chcącego zrzekać się przywileju tego na rzecz zwierzchników partyjnych. Skrajność i nieodpowiedzialność programów partyjnych były mu przykre, gdyż hołdował polityce pozytywnej. Tendencji demokratycznych nie wyzbywał się jednak. Uważał, że Polska powinna być ojczyzną dla wszystkich, i że szerokie masy społeczeństwa muszą być podniesione pod względem dobrobytu i kultury. Wszystkie jego poglądy nie były teoretyzowaniem oderwanym od życia. Warunki pracy przemysłowej zagranicą, prowadzenie i kierownictwo wielkimi robotami, styczność ze sferami tak kapitalistycznymi jak i robotniczymi, — wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu. Umysł jego nie mógł utrzymywać się na poziomie tego załkniętego konserwatyzmu, który panuje w znacznej części naszego społeczeństwa. Reformy, przerażające z punktu widzenia naszych »żubrów«, były dlań niezrozumiałe, gdyż niejednokrotnie widział, jak przeprowadzano je bez wielkich wstrząśnięć życia narodów.

Socjalistą nie był, będąc wrogiem etatyzmu. Jako liberał i demokratę pragnął szczerze reform, które by przyłączyły Polskę do kultury Zachodu¹¹.

Daje się zauważyć, że postawa Narutowicza i właściwy mu układ traktowanych serio idei i wyznawanych poglądów sytuowały go na pozycji w świecie polskiej polityki dość odrębnej. Jego prezydentura była szansą na wzbogacenie treści tego świata, modyfikację kierunku jego rozwoju, inną perspektywę rozwiązywania problemów. Jak pokazał przebieg wypadków po 9 grudnia 1922 r., był to także poważny problem.

Decydującą rolę przy wytypowaniu kandydatury Narutowicza na urząd prezydenta odegrał lider Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” Stanisław Thugutt. Na zakończenie przywołajmy jego wypowiedź, w której tłumaczy, co skłoniło go do wyboru niezwiązanego z „Wyzwoleniem” profesora:

„Nie miałem i do dziś nie mam żadnych wątpliwość co do wartości tej kandydatury. Narutowicza poznałem wiosną 1921 r. na jakimś zebraniu towarzyskim. Od pierwszego niemal wejrzenia zrobił na mnie wrażenie człowieka o bardzo głębokiej i bardzo subtelnej kulturze umysłu i charakteru. Każde zagadnienie ujmował chłodno i ściśle, z odrzuceniem doktryn i zachcianek, z uwzględnieniem istniejących warunków rzeczowych. Widać w nim było od razu dużą rutynę w traktowaniu spraw i zagadnień państwowych. [...] W dyskusji miał rzadki talent wyszukiwania najmniejszego bodajby punktu styczego

11 J. Kodisowa, *Ze wspomnień...*, s. 44.

Gabriel Narutowicz przed sejmem po złożeniu przysięgi prezydenckiej, 11 grudnia 1922 r.
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa,
Warszawa 1925)



z przeciwnikiem, odrzucając to wszystko, co mogłoby być wysoce drażniące, ale co nie było istotą rzeczy. Można by to nazwać kompromisowością, ale kto się nadmiernie łudził pozorną ustępliwością wykwintnego przeciwnika, spostrzegał rychło, jak nieodległa jest granica, poza którą nie chciał on już i nie mógł ustąpić. [...] Ten litewski szlachcic, z wybitnymi śladami pewnej rozlewności kresowej, z niesłychaną łatwością obcowania z ludźmi, z wykwintną serdecznością, która zbliżenie się z nim – jeśli on sam sobie tego życzył – czyniła rzeczą łatwą i prostą, miał przy tym wszystkim oczy widzące horyzont bardzo szeroki i głowę chłodną i ścisłą. Po kilkunastu dalszych rozmowach i widzeniach stwierdziłem też, że jest to człowiek traktujący każdą, nawet drobną sprawę z wielką powagą, z całkowitym poczuciem odpowiedzialności za swoje słowa i czyny. To był tak rzadki u nas człowiek serio! Myślę, że podkładem istotnym tej powagi było wielkie, każdą jego decyzję przenikające i jakże znów u nas rzadkie, niestety, poczucie obowiązku¹².

42

¹² S. Thugutt, *Przyczynek do historii pierwszego Zgromadzenia Narodowego* [w:] *Gabriel Narutowicz. Prezydent RP we wspomnieniach, relacjach i dokumentach*, wyb. i oprac. M. Drozdowski, Warszawa 2004, s. 100-101.

Wywiezienie zwłok prezydenta Gabriela Narutowicza z gmachu Zachęty, 16 grudnia 1922 r.
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)



Zakończenie

9 grudnia 1922 r. Gabriel Narutowicz został wybrany pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej, a tydzień później zginął podczas otwarcia wystawy w Zachęcie. Ostatnie dni przed śmiercią stanowią najbardziej znany okres jego życia, opisywany i komentowany wielokrotnie. Z tego też powodu nie ma potrzeby, aby zajmować się nim szerzej w publikacji, stawiającej sobie za cel uwydatnienie słabiej znanych wątków biografii profesora.

Sposób, w jaki Narutowicz stracił życie, oraz społeczne i polityczne zjawiska, które jego śmierci towarzyszyły, wpłynęły na powstanie tzw. białej legendy pierwszego prezydenta Polski. Śmierć całkowicie niezawiniona, zainspirowana falą nienawiści, uzasadniana przez Eligiusza Niewiadomskiego w sposób dziwaczny (zamach na symbol zagrażającego Polsce zła, w zastępstwie Piłsudskiego, bez osobistych motywów)



Pochód pogrzebowy prezydenta
Gabriela Narutowicza
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent
Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa,
Warszawa 1925)



Rodzina prezydenta podczas
pogrzebu
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent
Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa,
Warszawa 1925)



Złożenie zwłok prezydenta
w katedrze św. Jana Chrzciciela
w Warszawie
(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent
Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa,
Warszawa 1925)

wywoływały silne emocje i moralne wzmożenie. Mówiono i pisano o Narutowiczu często wyłącznie w tonie apoteozy. Jeden ze znajomych profesora wspominał go następująco:

„Przeszedł przez życie bez plamy i skazy – na pamięć jego nie padnie ani cień zarzutu, w najdrobniejszych jak i w największych rzeczach cechowała go absolutna prawość i czystość – bezgraniczna odwaga i sprawiedliwość”¹³.

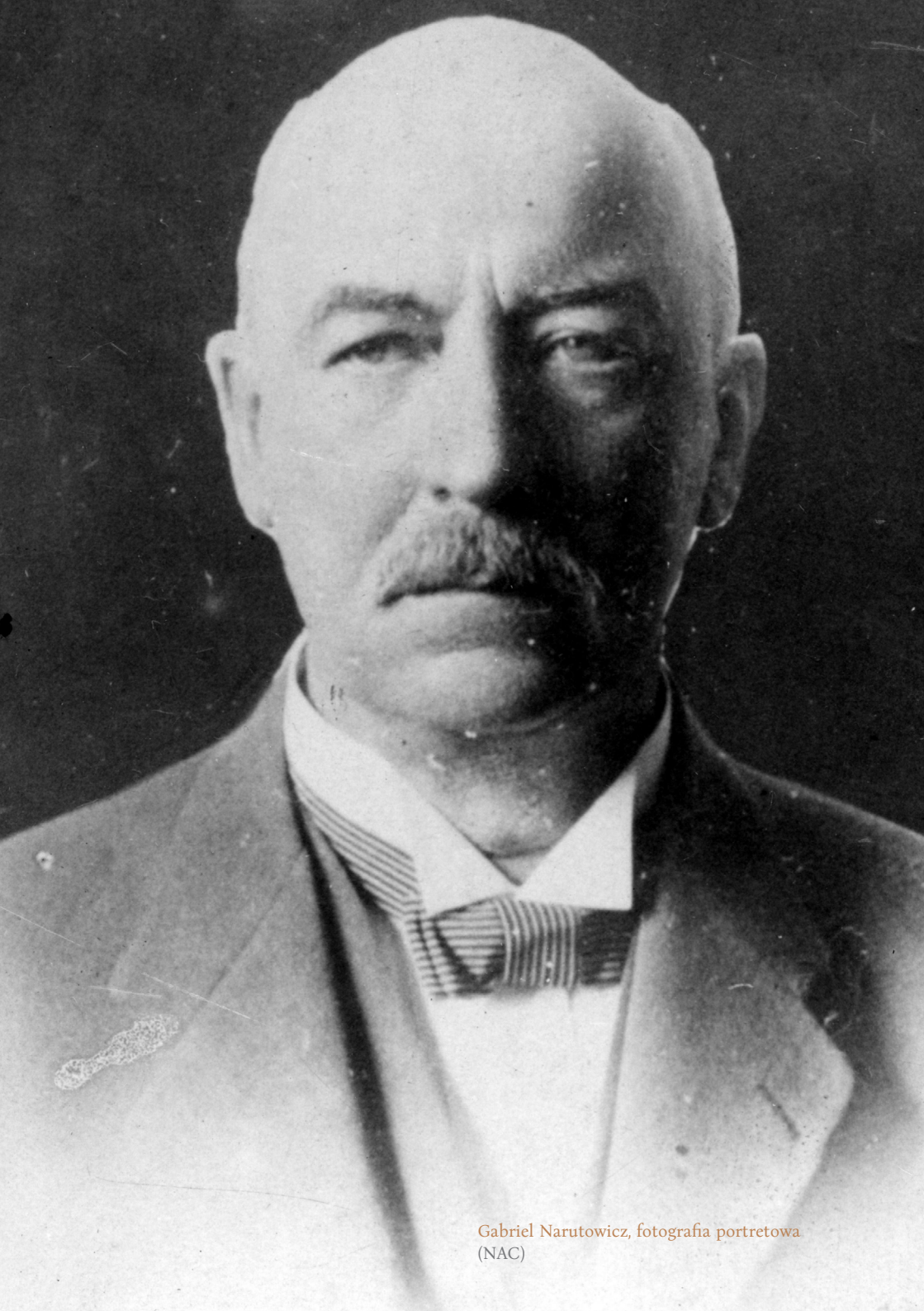
Dobre wspomnienia życzliwych ludzi mieszały się z intencjonalnym działaniem członków środowiska J. Piłsudskiego, którzy w sprawie Narutowicza dostrzegli oręż do walki z Narodową Demokracją. Przykładem takiego rozumienia sytuacji, która wytworzyła się w grudniu 1922 r., jest napisana przez Tadeusza Hołówkę pierwsza biografia prezydenta. Kontrapunkt dla wypowiedzi tego rodzaju stanowiły głosy ze strony prawicy, według których Narutowicz, „przechodzień – prezydent”, był jedynie bezbarwnym wykonawcą poleceń marszałka. Wydaje się, że pierwszy typ przekazów o Narutowiczu zdobył przewagę w pamięci o nim. Stało się tak zapewne dlatego, że wpisywała się w jego ramy większość świadectw osób, które pierwszego prezydenta osobiście znały. Ton wypowiedzi o nim, ustalony w latach dwudziestych ubiegłego wieku, stanowi nieodmiennie wyzwanie dla podejmujących temat jego biografii historyków.

Odżegnując się od ujęć przesadnie pochwalnych należy stwierdzić, że na tle elity politycznej II RP Gabriel Narutowicz jawi się jako postać oryginalna i wybitna. Demokrat i liberał

13 J. Moraczewski, *Gabriel Narutowicz jako profesor* [w:] *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa...*, s. 27.

o szerokich horyzontach, opowiadający się za modernizacją państwa i zbliżania go do europejskich wzorców, uzupełnia wachlarz poglądów i postaw, reprezentowanych przez tzw. ojców niepodległości. Jego biografia przedstawia przy tym rzadki w naszej historii model państwowego dostojnika, który wybitną pozycję, autorytet, wpływy i pieniądze umiał zdobyć poza światem polityki i bez związku z nią.

Czy Gabriel Narutowicz byłby wybitnym prezydentem? Czy jego sukcesy zyskałyby mu miejsce w historii porównywalne do tego, jakie, jako ofiara mordu politycznego, zajmuje dziś? Pytania te dla historyka pozostają oczywiście zawieszona w próżni. Uważne prześledzenie drogi życiowej bohatera może natomiast skłaniać do refleksji, że odpowiedź na nie do 16 grudnia 1922 r. była sprawą najzupełniej otwartą.



Gabriel Narutowicz, fotografia portretowa
(NAC)

Co warto wiedzieć o Gabrielu Narutowiczu?

- Urodził się w rodzinie ziemiańskiej na Litwie niedługo po upadku powstania styczniowego, w którym wzięli udział jego ojciec oraz przyrodni brat.
- Jako nastolatek uległ wypadkowi – wpadł do morza i przez kilka godzin tkwił w zimnej wodzie. Skutkiem była choroba płuc i powikłania, które prawie przyplącił życiem. Do zdrowia doszedł w Szwajcarii, gdzie wysłano go na leczenie.
- Po wyzdrowieniu studiował inżynierię budowlaną w Zurychu, ale podczas studiów zaliczał też przedmioty wojskowe, chcąc przygotować się do udziału w kolejnym powstaniu narodowym.
- Po studiach nie mógł wrócić do domu w zaborze rosyjskim, ponieważ jego nazwisko przypadkiem pojawiło się w śledztwie w sprawie przygotowania zamachu terrorystycznego. Gdyby Narutowicz postanowił na teren państwa rosyjskiego wrócić, zostałby uwięziony.
- Specjalizował się w projektowaniu nowoczesnych elektrowni wodnych. Był znany z mrówczej pracowitości i pasji, z jaką podchodził do swojej pracy.
- Sławę inżyniera zdobył w przedsiębiorstwie Ingenieurbureau Kürsteiner&See, działającej w szwajcarskim mieście St. Gallen. Na kilka lat przed I wojną światową otworzył w Zurychu własne biuro, którego projekty były realizowane w wielu krajach Europy.

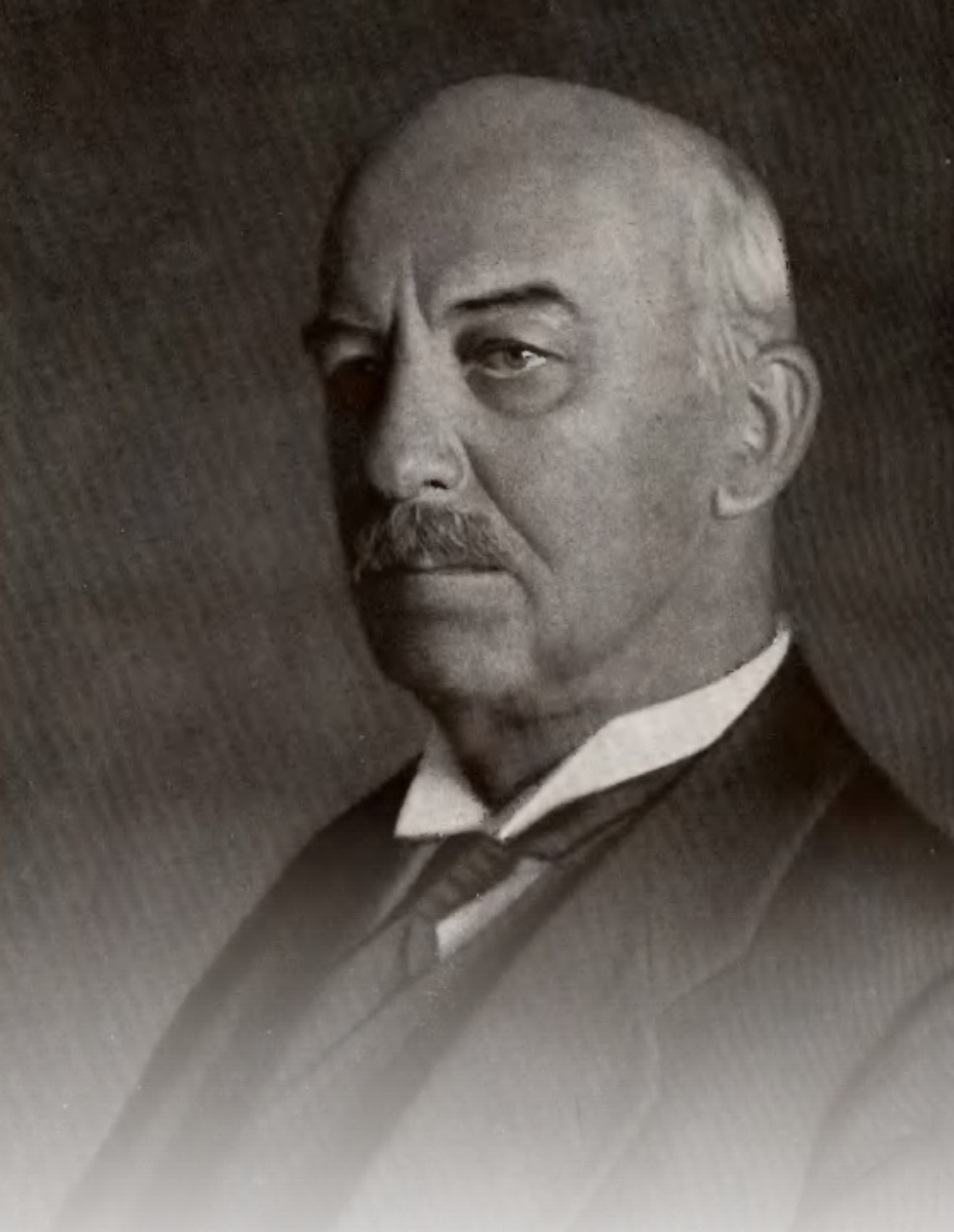
- W 1908 r. został profesorem politechniki w Zurychu. Niezbyt lubił zajęcia ze studentami (choć ci raczej go lubili, a na pewno szanowali) i inne uniwersyteckie obowiązki. Pytany o to, co woli – wykładanie czy pracę w biurze inżynierskim – odpowiadał: „Tylko moje biuro – to jest dopiero praca realna, tam się życie tworzy”. Jako inżynier zdobył międzynarodową pozycję i duży majątek.
- Narutowicz miał dwoje dzieci: Stanisława i Annę. Brat inżyniera, także Stanisław, był prawnikiem, Polakiem i Litwinem, rzecznikiem porozumienia pomiędzy oboma narodami.
- W czasie I wojny światowej Narutowicz przebywał w Szwajcarii, gdzie był zaangażowany w prace polskich organizacji charytatywnych – m.in. Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, którego siedzibą było miasto Vevey. Prezesem Komitetu był Henryk Sienkiewicz, a wiceprezesem Ignacy Jan Paderewski.
- Podczas wojny zaczął publicznie wypowiadać się na tematy polityczne. W tzw. sporze orientacyjnym popierał współpracujących z państwami centralnymi (Niemcami i Austro-Węgrami) aktywistów. Był zdecydowanym zwolennikiem akcji zbrojnej Józefa Piłsudskiego. Aktywność Narutowicza w latach 1914–1918 była znacząca, ale bynajmniej nie wybitna czy decydująca.

- Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości stopniowo likwidował liczne zobowiązania, które łączyły go ze Szwajcarią, aby wrócić do Polski. Wiązało się to z rezygnacją ze świetnie płatnej pracy, pięknej willi w zuryskiej dzielnicy Dolder, pozostawieniem prestiżowych funkcji i licznych przyjaciół. Wyjazd do Polski stał się możliwy, gdy w lutym 1920 r. po ciężkiej chorobie zmarła żona Narutowicza, Ewa z Krzyżanowskich.
- W połowie 1920 r. został ministrem robót publicznych w rządzie Władysława Grabskiego. Stanowisko to piastował także w Rządzie Obrony Narodowej Wincentego Witosa oraz w gabinecie Antoniego Ponikowskiego.
- Jako urzędnik odpowiedzialny za odbudowę kraju prowadził wzmożoną akcję budowlaną, której efektem była m.in. naprawa w 1921 r. ponad 250 tys. budynków. Ważnym elementem jego działalności było zracjonalizowanie pracy resortu. W wyniku zmian zwolnił z pracy ok. 900 urzędników oraz zmniejszył liczbę ministerialnych wydziałów z 25 do 16.
- W lecie 1922 r. został ministrem spraw zagranicznych. Urząd ten sprawował w rządach Artura Śliwińskiego i Juliana Nowaka aż do momentu wyboru na prezydenta Polski.
- Największym sukcesem Narutowicza podczas pełnienia funkcji szefa dyplomacji było przyjęcie ustawy o samorządzie wojewódzkim, która pozwoliła zorganizować wybory parlamentarne w trzech województwach Galicji Wschodniej i przybliżyła uznanie przez zachodnie mocarstwa suwerennych praw Polski na tym terenie.

- W listopadzie 1922 r. wziął udział w wyborach parlamentarnych jako kandydat Unii Narodowo-Państwowej. Mandatu posła nie uzyskał, a partia nie dostała się ani do sejmu, ani do senatu.
- Narutowicz prezentował poglądy liberalne i demokratyczne. Podobnie jak wielu polityków jego pokolenia nie był osobą religijną.
- 9 grudnia Zgromadzenie Narodowe wybrało Gabriela Narutowicza na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Szef MSZ został zgłoszony przez Polskiego Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. W głosowaniu pokonał m.in. kandydata centroprawicy hr. Maurycego Zamoyskiego.
- Wynik głosowania wywołał niepokoje na ulicach Warszawy. Prasa prawicowa rozpoczęła nagonkę. Elektowi stawiano zarzut, że decydujące dla jego wyboru było poparcie mniejszości narodowych. Nie brakowało odnoszących się do niego inwektyw i kłamstw.
- Narutowicz wybór przyjął, 11 grudnia złożył przysięgę, kilka dni później przejął władzę, a 16 grudnia został zamordowany przez niezrównoważonego malarza Eligiusza Niewiadomskiego. Został pochowany w bazylice św. Jana Chrzciciela w Warszawie.



Popiersie G. Narutowicza przed elektrownią w Mühleberg (Szwajcaria)
(Wikimedia Commons)



Gabriel Narutowicz – fotografia portretowa

(Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Warszawa 1925)

Wybrana literatura

Źródła

- Gabrjel Narutowicz. *Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1925.
- Gabriel Narutowicz prezydent RP *we wspomnieniach, relacjach i wspomnieniach*, wyb. i oprac. M. M. Drozdowski, Warszawa 2004.
- Piłsudski J., *Wspomnienia o Gabrjelu Narutowiczu*, Warszawa 1923.
- Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, cz. I, wstęp i oprac. A. Friszke, E. Pejaś, Warszawa 2018.
- Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, cz. I, Warszawa 2021.
- Zabójstwo Narutowicza. Kres demokracji w Polsce*, red. A. Safaryjski, Warszawa 2022.
- Zdanowski J., *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 4: 13 IV 1921 – 31 XII 1922, przedmowa i oprac. J. Faryś et al., Szczecin 2014.

Opracowania

- Andrzejewski M., *Gabriel Narutowicz*, Warszawa 2012.
- Andrzejewski M., *Gabriel Narutowicz i jego rezygnacja z profesury w zurychskiej politechnice w 1919 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3.
- Białukur M., *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Opole 2016.
- Brykczyński P., *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*, Warszawa 2017.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2008.

- Florkowska-Frančić H., *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997.
- Hołówko T., *Prezydent Gabriel Narutowicz (życie i działalność)*, przedmowa A. Śliwiński, Warszawa 1924.
- Janicki K. et al., *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020.
- Łossowski P., *Z dziejów polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej – ministrowie Skirmunt, Narutowicz, Skrzyński*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 3.
- Mazur M., *Media endeckie wobec wyboru i śmierci pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza*, „Dzieje Najnowsze” 2010, nr 2.
- Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992.
- Nałęcz D., Nałęcz T., *Gabriel Narutowicz, prezydent Rzeczypospolitej 14 XII–16 XII 1922 [w:] Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992.
- Nałęcz D., *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.
- Nowak M., *Narutowicz, Niewiadomski: biografie równoległe*, Warszawa 2019.
- Pajewski J., *Budowa drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.
- Pajewski J., W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Pajewski J., *Wokół sprawy polskiej. Paryż–Lozanna–Londyn 1914–1918*, Poznań 1970.
- Pleskot P., *Niewiadomski. Zabić prezydenta*, Warszawa 2012.



PEŁNA OFERTA NA



ksiegarniaipn.pl